

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul. Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Ponury dzień w Płocku

Niesamowita msza marjawitów odprawiona w języku rosyjskim
DRZWI SALI SĄDOWEJ STOJĄ DZIŚ OTWOREM

Niedziela w klasztorze marjawickim u-
płynęła pod znakiem przygnębienia.

Po korytarzach snują się zakłopotani księ-
ża i braciszki i zawstyżone siostry. Wszyscy oni unikają wzroku osób zwiędzają-
cych urządzenia klasztorne.

MSZA KS. KOWALSKIEGO.

Wczesnym rankiem onegdaj oskarżony
arcybiskup Kowalski odprawił w kościele
klasztornym mszę, której wysłuchali obecni
w Płocku w komplecie biskupi marjawicy,
proboszczowie parafii, duchowni niższych
stopni, klerycy, siostry, braciszki i dzie-
ci z internatów, szkół i ochron marjawic-
kich.

NARADA BISKUPÓW.

Bezpośrednio po tej mszy w mieszkaniu
Kowalskiego rozpoczęły się narady bisku-
pów w sprawie toczącego się procesu.

Podobno na konferencji ustalono, iż wra-
zie skazania Kowalskiego następcą jego bę-
dzie o. Filip (biskup Feldman). Wprawdzie
starszym biskupem jest Próchniewski, ale na
jego niekorzyść przemawia okoliczność, iż
był on niedługo księdzem kościoła rzymsko-
katolickiego.

NIESAMOWITE NABOŻENSTWO.

W międzyczasie w kościele klasztornym
odbywało się niesamowite misterjum.

P. Prezydent Rzplitej na poświęceniu sztandaru 9 pułku Strzelców Konnych

Korespondent „Hasła” donosi z War-
szawy:

P. Prezydent Rzplitej udaje się jutro do
Grajewa na uroczystość poświęcenia sztandaru
9 p. Strzelców Konnych.

Do stolicy wraca P. Prezydent 28 b. m.

Minister Hermes

przybył do Warszawy

Wczoraj powrócił do Warszawy min. Her-
mes, przewodniczący delegacji niemieckiej do
rokowań z Polską.

Bezpośrednio po powrocie min. Hermes
skomunikował się z przewodniczącym dele-
gacji polskiej p. Twardowskim, którego poin-
formował o stanowisku swego rządu w spr-
wie rokowań z Polską.

Odprawił je b. psalmista cerkwi praw-
sławnej w Nabrożu w Piotrkowskim, wyda-
lony z kościoła prawosławnego za wysoce
niemoralne prowadzenie się — nazwiskiem
Szwedko.

Modły odprawiano w języku rosyjskim.

Na chórze rosyjskie pieśni kościelne śpie-
wał chór zakonnych dziewcząt marjawickich,
myląc się co chwila i fałszując w najfatalniej-
szy sposób akcent rosyjski.

SUMA i KAZANIE.

Bezpośrednio po ukończeniu „nabożeń-

stwa prawosławnego”, rozpoczęła się w ko-
ściele suma.

Nabożeństwo celebrował biskup Próchniew-
ski.

Do ołtarza biskup Próchniewski podszedł
w asyście 30 młodych dziewczyn z grupy
mandolinistek i śpiewaczek, ubranych w stro-
je ludowe pomysł „mateczki” Kozłowskiej.

Strój ten składa się z łowickiej spódniczki
wyszywanego błyskotkami gorsecika i ser-
daczka, wielu sznurów korali i pęków wstą-
żek. Na głowie dziewczęta mają coś w rodza-
ju korony lub t. zw. „kokosznika” rosyjskiego

W połowie mszy biskup Próchniewski
wzszedł na ambonę i wygłosił kazanie do ze-
branej garstki ludu.

Mówił on o prześladowaniu marjawitów i
dowodził, że cały akt oskarżenia jest czczym
wymysłem.

Dwudniowa przerwa w procesie stała się
dobrze zasłużonym odpoczynkiem nie tylko
dla sędziów i obrony, ale przedewszystkiem
dla świadków, t. j. wszystkich poszkodowa-
nych dziewcząt i kobiet, których częste ba-
dania i krzyżowe pytania doprowadziły do zu-
pełnego rozstroju nerwowego.

Od dziś otworzą się znów drzwi sali są-
dowej, a potok zeznań świadków poszkodowa-
nych odbije się szerokim echem po kraju.

Katastrofa kolejowa

na stacji Kutno

7 wagonów rozbitych—1 osoba ranna

Korespondent „Hasła” donosi z War-
szawy:

Wczoraj wieczorem zdarzyła się kata-
strofa kolejowa na stacji Kutno.

O godz. 7 min. 45 wiecz. pociąg osobowy,
jadący od strony stacji Żychlin wpadł na pięć
wagonów towarowych.

Siła uderzenia była potężna.
W jednej chwili z wagonów tych pozos-
tały tylko połamane deski i pogięte sztaby
żelazne.

Lokomotywa i dwa wagony pociągu oso-
bowego zostały rozbite i wykolejone.

Z pasażerów na szczęście nikt nie ucier-
piał, aczkolwiek wielu ogarnęło przerażenie.

Za służby kolejowej raniony został nad-
konduktor Kowalski.



Grupa młodych mandolinistek
w strzoch pomysłu „mateczki” Kozłowskiej. W grupie tej znajdują się wszystkie
oskarżycielki arcybiskupa marjawitów

500 TRUPÓW W ZGLISZCZACH TEATRU

Dantejskie sceny wśród morza płomieni

Straszliwa katastrofa w Madrycie

MADRYT, 24.9. W niedzielę wieczorem
olbrzymi pożar zniszczył całkowicie teatr
„Noveades”, położony w najbardziej ożywie-
nej dzielnicy miasta. Teatr ten był najwięk-

szym w Madrycie. Liczył 6 pięter. W chwili
wybuchu pożaru o godzinie 20 min. 30 w te-
atrze znajdowało się 3600 osób. Ogień wy-
buchł na scenie w czasie ostatniego antraktu.
Część publiczności z parteru i łóż parter-
owych zdołała opuścić teatr. Płomień zerzył
się z nadzwyczajną szybkością, ogarniając
wewnętrzną drewnianą konstrukcję teatru.
Orkiestra, pragnąc przyczynić się do utrzy-
mania porządku, nie przestawała grać. Wy-
buchła okropna panika. W krótkim czasie
ogień ogarnął cały gmach. Publiczność rzu-
ciła się do nielicznych wyjść, tłocząc się tak,
że kilkaset osób zostało w płomieniach. Dzia-

ły się okropne sceny. Osoby, którym udało
się uratować, opowiadają, iż widziały jak o-
koło 30 osób oszalałych rzuciło się w płomie-
nie, pragnąc widocznie przyjść z pomocą bli-
skim. Wielu zostało zdeptanych na śmierć.

Wśród dymiących szczątków leżą dotych-
czas trupy. Niemal wszystkie instytucje ra-
townicze zjawily się na miejscu katastrofy,
zajmując się ratowaniem rannych, których
liczba przekracza 200 osób. Trzy osoby z
pośród rannych zmarły już. Stan osiemdzie-
sięciu dalszych jest beznadziejny.

Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze u-
stalona. Na schodach, prowadzących do am-

fiteatru, znalezionych 25 trupów. Na parte-
rze znajduje się również pewna ilość ofiar, a
na piętrach wyższych jest ich najwięcej.

W ciągu dnia liczba ofiar ma być ustalona.
na. Wojsko i żandarmerja współdziałają w
akcji ratowniczej.

Przedstawiciele władz z generałem Primo
de Rivera na czele udali się na miejsce ka-
tastrofy.

(PAT)

Dr. med. J. Bette

Specjalista chorób wewnętrznych i dzieci

Piotrkowska 6, tel. 44-95

powrócił

Przyjmuje od 8—11 z rana i od 4—6 popoł.

Dokończenie na stronie 2-giej

500 trupów w zgliszczach teatru

(Dokończenie)

PARYŻ, 24.9. Według wiadomości nadeszłych tu z Madrytu, skutki olbrzymiego pożaru „Teatro Novedades” mają być straszliwe.

Ostatnie doniesienia oceniają liczbę zabitych na 500 osób.

Zaden z widzów, znajdujący się na górnych piętrach, nie zdołał dotrzeć do wyjścia. Wszyscy przygnieci płonącymi belkami, zginęli w płomieniach.

MADRYT, 24.9. Całe miasto żyje pod wrażeniem katastrofalnego pożaru Teatro Novedades.

Naoczny świadek pożaru, maszynista teatru,

Prezydent Austrii ustępuje

BERLIN, 24.9. Wielkie wrażenie w kołach politycznych Wiednia wywarła wiadomość o mającym nastąpić w listopadzie ustąpieniu dr. Heinischa ze stanowiska prezydenta republiki austriackiej.

Jako najpoważniejszych kandydatów na to stanowisko wymieniają prezesa Miklasa i prof. Wettsteina. Partje nacjonalistyczne mają postawić wniosek o przyznanie prezydentowi Heinischowi emerytury. (ATE)

Manewry Reichswehry na Śląsku

BERLIN, 24.9. Wczoraj rozpoczęły się na niemieckim Górnym Śląsku wielkie manewry Reichswehry. W manewrach bierze udział w charakterze obserwatora i doradcy prezydent Rzeszy Hindenburg. (ATE)

Trzęsienie ziemi

w Los Angeles

LONDYN, 24.9. W mieście Los Angeles w Kalifornii dało się odczuć ubiegłej niedzieli trzęsienie ziemi. Zjawisko wstrząsów podziemnych powtarzało się trzy razy. Większych szkód nie zauważono. (ATE)

17-ta Loteria Państwowa

16-ty dzień ciągnięcia V klasy.

50000 zł. na nr. 54323.
25000 zł. na nr. 33638 150781.
5000 zł. na nr. 20776 62546 73121 143346 149439.
3000 zł. na nr. 16311 34940 42990 44208 50229 97451 98344 114053 143482 147233.
2000 zł. na nr. 71897 110893 130174 140768 145808.
1000 zł. na nr. 12201 27659 28003 53606 63840 68673 68694 85173 89558 90450 92985 93917 94434 123076 140210 141675 145804 152879.
600 zł. na nr. 9542 9742 27627 45732 45884 47694 59991 64547 73037 73958 83258 84518 86350 91552 92304 107361 111603 119613 135074 148326.
500 zł. na nr. 1775 2191 4123 5847 6357 8751 9110 9340 12198 13076 13197 14187 14493 14403 14635 15838 16121 16210 16482 16905 17078 17129 17291 18081 18598 19025 19175 19180 19572 20049 20064 20671 24015 24629 25363 29432 30028 30700 31913 32283 35736 36569 39063 39990 41241 42023 45583 47073 47311 49117 49444 52898 53397 53585 54421 55326 58356 59160 60252 61845 62070 62180 62619 63063 63538 65182 65675 67847 68411 69977 71156 71288 73468 73967 74793 75769 76041 76769 78013 78316 79082 81184 83284 83694 85416 85469 86288 86871 87432 87996 89664 89898 91637 91916 92900 93053 94488 96003 96014 98410 99089 100378 100605 100680 103411 104282 104661 105631 106985 109248 109539 112827 113054 113154 118224 118967 119459 122016 130658 132179 132330 133020 133273 139340 142859 143776 145486 149089 149985 150189 151046 151655 152025 154905.

Do akt Nr. 1429, 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 11 października 1928 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Łącznej Nr. 44 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Konstantego Arndta, składających się z mebli, ocenionych na sumę 515 zł.

Łódź, dnia 17 września 1928 r.

KOMORNIK:

L. Naborowski.

Do akt Nr. 989, 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 października 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Andrzeja Nr. 43, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Stanisław Goszczyński” i składających się z mebli i maszyn do pisania, oszacowanych na sumę zł. 2050.

Łódź, dnia 20 września 1928 r.

KOMORNIK:

Jan Rzymowski.

Do akt Nr. 1164, 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 października 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 69 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Izaaka Fajwisza i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 720.

Łódź, dnia 19 września 1928 r.

KOMORNIK:

Jan Rzymowski.

Skandal

Niedzielne „Hasło” uderzyło na alarm z powodu niesłychanego wywiadu z p. d-r'em Barcińskim, rozesłanego wszystkim redakcjom przez agencję prasową „Polpress”.

Z wywiadu tego dowiedzieliśmy się, że p. Barciński przerzuca całą odpowiedzialność za sprowokowanie robotników do ostatniego strajku na czynniki rządowe.

Zaalarmowaliśmy niezwłocznie p. inspektora pracy i ostrzeżyliśmy w porę, że tego rodzaju bezczelne kłamstwa usiłuje się przemycić do prasy i przeto konieczne jest natychmiastowe zaprzeczenie nieczym insynuacją.

P. inspektor Wojtkiewicz takie zaprzeczenie złożył.

Zrozumiał, kto należy, że kłamstw nie wolno przemycić.

Obecnie (szkoda, że z opóźnieniem w stosunku do innych dzienników) otrzymujemy list p. d-ra Barcińskiego, w którym stwierdza on, że żadnego wywiadu nie udzielał.

List ten brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie na łamach poczytnego pisma Pańskiego poniższego oświadczenia.

W miejscowych dziennikach ukazał się wywiad, rzekomo przeze mnie udzielony. Między innymi powiedziano tam, jakoby miał wywiezienie regulaminów pracy i tabel kar we fabrykach przypisać naciskowi ze strony Inspekcji Pracy, czemu Pan Inspektor Pracy zgodnie z prawdą zaprzeczył.

Naskutek tego oświadczam:

- 1) że wywiadu nikomu nie udzielałem, gdyż przypadkowa trzymiutowa rozmowa telefoniczna z nagabującym mnie reporterem jednej z Agencji Prasowych nie jest wywiadem,
- 2) że w rozmowie tej o motywy wywiezienia regulaminów i tabel wogóle nie byłem zapytywany i tem samem odpowiedzi nie udzieliłem.

Pytanie to nie mogło być zresztą postawione, gdyż wiadomem było powszechnie już od pierwszej chwili zatargu, że wywiezienie regulaminów i tabel kar nastąpiło w wykonaniu obowiązującego już od dnia 23 sierpnia przepisu prawa.

Wobec tego przypisywana mi odpowiedź na niepostawione zapytanie jest czczym wymysłem reportera i jako taką niniejszem ją piętnuję.

Z poważaniem

Dr. M. Barciński.

Z całym uznaniem podkreślamy gotowość p. d-ra Barcińskiego do natychmiastowego zaprzeczenia szkodliwym kłamstwom, pod którymi jego nazwisko podpisano i spieszymy list jego rzeszom robotniczym opublikować w całości.

Listu tego nie należy analizować, ani też — wobec godnego uznania pośpiechu p. d-ra Barcińskiego — nie wypada zastanawiać się nad temi ustępami jego oświadczenia, które wydałyby się komuś mogły nieprawdopodobnymi, lub niejasnymi.

List ten stwierdza jedno, a to najważniejsze, że winy za sprowokowanie strajku nie należy przypisywać p. Inspektorowi Pracy i, że p. dr. Barciński jest również tego zdania.

Sądymy, że dobrze się stało, iż „Hasło” wszczęło alarm, gdyż wywiad, o którym mowa, próbowano przemycić, w tak krótkiej formie i tak „niewinnie”, że kto wie, czy nie zginąłby on w gazetach, kto wie czy sam p. dr. Barciński zauważyłby to nieczne nadużycie jego nazwiska.

Agencja „Polpress” próbuje w nonsensowny sposób tłumaczyć się z tego skandalu w liście do redakcji.

Tłumaczenie jest wykrętne i nie zasługuje na opublikowanie.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21. w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21. Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17-ej, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej

Od wtorku, dn. 25-go września do poniedziałku, dn. 1-go października 1928 r. wt.

Dla dorosłych:

Parada rekrutów

Komedja w 10 aktach.

Dla młodzieży:

Męczennik sportu

W roli głównej HAROLD LLOYD

Nadprog.: Koko, król powietrza i Kajtuś, sport.

Przed wyborami do Izb Rzemieślniczych

Zbliżają się wybory do Izb Rzemieślniczych.

Przystąpić mamy do powołania do życia własnych organów samorządu gospodarczego i to w chwili, kiedy świat rzemieślniczy przeżywa nadal ciężki kryzys ekonomiczny nie pozwalający na odbudowanie przedwojennego dobrobytu polskiego mieszczaństwa.

W Izbach Rzemieślniczych znaleźć musimy obronę interesów rzemiosła, drogę do jego ekonomicznego podźwignięcia, wreszcie do uszczególnionej planowej pracy nad udoskonaleniem wytwórczości rękodzielniczej, podniesieniem wiedzy zawodowej i rozwojem naszych warsztatów wytwórczych.

W pracy tej rzemiosło oprzeć się powinno na współdziałaniu z Rządem, który przez powołanie do życia samorządu gospodarczego dowiódł, że docenia należycie rolę rzemiosła w życiu gospodarczym i społecznym odrodzonej Polski.

Dobrodziejstwo samorządu gospodarczego odczuje przede wszystkim świat rzemieślników b. Królestwa Kongresowego i Ziemi Wschodnich, który dotychczas będąc poza-wionym Izb Rzemieślniczych nie miał możliwości zabierania głosu w obronie swych najżywniejszych interesów.

Rzemiosło polskie, mające tak piękną wielowiekową tradycję w organizacji zrzeszeń cechowych, tych podstawowych komórek ustrojowych samorządu rzemieślniczego, musi dać dowód, że potrafi stanąć wartyemu szeregiem do pracy nad polepszeniem swej roli, nad budowaniem lepszego jutra.

Do urn wyborczych powołani są wszyscy rzemieślnicy, zarówno cechowi, jak i niedzielnicy majstrowie i czeladnicy, prowadzący samodzielnie warsztaty pracy.

Aby stworzyć Izby zdolne do owocnej pracy nad podniesieniem rzemiosła polskiego, koniecznym jest usunięcie z terenu Izb wszelkiego partyjnictwa i utworzenie jednolitego frontu rzemieślniczego.

Tą myślą kierowane organizacje pracujące na terenie świata rzemieślniczego: Związek Rzemieślników Chrześcijan w R. P., Zjednoczenie Stanu Średniego i Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze w R. P. postanowiły dla uzgodnienia wysiłków i przeprowadzenia wspólnej akcji wyborczej oprzeć się na gruncie bezpartyjnym apolitycznym, tworząc:

Naczelny Bezpartyjny Blok Wyborczy do Izb Rzemieślniczych b. Kr. Kongresowego i Ziemi Wschodnich z siedzibą w Warszawie.

Akcja nasza może być uwieńczona pomyslnym wynikiem jedynie wtedy, jeżeli cały polski świat rzemieślniczy spełni swój obowiązek, którym jest w pierwszym rzędzie dokonanie rejestracji.

Ani jeden głos polski nie może być stracony!

Nie wolno nam zaniedbywać tego obowiązku. Każdy uprawniony do głosowania rzemieślnik musi się znaleźć na liście wyborczej.

Już tylko kilka dni pozostaje do rejestracji!

Zaniedbanie spełnienia tego obowiązku obywatelskiego grozi nam stratą możliwości osiągnięcia pomyslnego wyniku wyborów, a przez to i wpływu na losy rzemiosła polskiego, wskutek opanowania Izb przez żywioły nam obce.

Po dokonaniu rejestracji przystąpimy do wyborów w jednym karnym szeregu zdala od waśni partyjnych, wybierając ludzi najlepszych i najgodniejszych, znanych ze swej pracy dla dobra świata rzemieślniczego.

Wtedy jedynie zdamy egzamin naszej dojrzałości społecznej i zajmiemy w Państwie takie miejsce, jakie nam się należy z tytułu naszej liczebności i udziału w wytwórczości gospodarczej kraju, którego jesteśmy prawowitymi gospodarzami.

Naczelny Bezpartyjny Blok Wyborczy do Izb Rzemieślniczych b. Królestwa Kongresowego i Ziemi Wschodnich.

Prezes (—) Antoni Mencil, Prezes Patronatu nad Młodzieżą Rzemieślniczą.

Wiceprezesowie: J. Rogowicz, sen., Prezes Rady Nacz. Zj. St. Sr. St. Lipczyński, Prezes Koła Starszych i Podstarszych przy Zw. Rzem. St. Kwasiborski, Wiceprezes Centralnego Tow. Rzemieślniczego.

Członkowie: F. Brudzyński, W. Burcicki, W. Dobrzyński, poseł E. Idzikowski, poseł A. Snochowski.

Czyżby odroczenie wyborów?

Wybory do Izb Rzemieślniczych miały się odbyć — jak wiadomo — w jesieni b. r. a mia nowicie w m. październiku. Tymczasem obecnie dowiaduje się „Głos Narodu” jakoby rząd przesunął termin wyborów, które mia-

Za zielonym stołem polityki toczyła się TRZYGODZINNA WALKA O NADRENIĘ

Optymizm Brianda poczyna święcić triumfy

(Korespondencja własna „Hasła”)

Genewa, we wrześniu 1928 r. Dopiero o wpół do drugiej niecierpliwemu wyczekiwaniu całego tłumu dziennikarzy położony został kres. Wyciąg po schodach. — Meta: otwarte drzwi sali hotelowej, w których ukazuje się lord Cushendum ze swoimi gośćmi — Briandem, Millerem, Scialoją, Adatim, etc. Briand pomny swej przeszłości dziennikarskiej, umie, bodaj najlepiej, radzić sobie w takich sytuacjach, odiera bowiem atak żartobliwym, a jednak znamionem powiedzeniem lapidarnym: „Une constatation a faire: nous sommes tous vivants!”... Ton głosu i wyraz twarzy podkreślały sens tego dyplomatycznego komunikatu, w którym miściła się przejrzysta aluzja do treści obrad. Na „zielonym stole polityki międzynarodowej” — dla ścisłości zaznaczyć wypada, że o godz. 12-iej przykryto go białym obrusem do... śniadania — toczyła się długa walka o Nadrenię. Briand dał dziennikarzom do zrozumienia, że nikt nie poległ w tym bezkrwawym, a przecież niesłychanie doniosłym boju. Stąd, kapitalnej wagi zagadnienie: rozumieć to należy, że wyniki trzygodzinnego bitwy nie były rozstrzygającymi, czy też, że pomiędzy przeciwnikami nastąpiło zasadnicze porozumienie?... I — jeśli słusznym okaże się to drugie przypuszczenie — drugie jeszcze pytanie: kto poniesie koszty pokoju?... Po upływie bardzo krótkiego czasu ogłoszony został oficjalny komunikat, którego treść powtórzyły bezzwłocznie wszystkie agencje telegraficzne. W tej więc enuncjacji — a raczej, pomiędzy jej wierszami — doszukiwać się należy odpowiedzi na oba pytania. Kluczem, pomagającym odcyfrować ten, nieco zawily tekst muszą być komentarze urzędowe, interpretacje prasowe etc.

Jeden fakt rzuca się w oczy: Niemcy wbrew dotychczasowej taktyce swojej, skłonni są wykupić „fant” nadreński, znajdujący się w militarnym zastawie u aliantów, którzy z drugiej strony, zgadzają się na dokonanie,

pod pewnymi warunkami, tej tranzakcji. — Briand, pełnomocnik głównego wierzyciela — Francji, oświadcza, iż może sobie powinszować szczęśliwych wyników pertraktacji. „Pozwalają one bowiem przeprowadzić generalną likwidację wszystkich problemów, istniejących obecnie”... Optymizm tej deklaracji publicznej wydaje się być tak wielki, że prawie aż... niepokojący dla krajów, sprawa materialnych gwarancji nadreńskich specjalnie interesujących się. Boć przecież spodziewać się należy, że na porządku dziennym dalszych obrad figurować będą zagadnienia natury ogólnopolitycznej, nietylko czysto finansasowych kompensat, do których, właściwie mówiąc, ogranicza się treść dzisiejszego komunikatu! Niemcy zaś wykazują — chwilowo przynajmniej — pojednawcze usposobienie o tyle jedynie, o ile rozmowy dotyczą pieniężnego ekwiwalentu. A to nie wszystkich zadowolnić może... I Brianda chyba też nie! Te nadzieje, w każdym razie, mają prawo mieć sojusznicy Francji, w stosunku do których Berlin czyni różnicę pomiędzy paktem Locarna o ściśle sprecyzowanych gwarancjach status quo lokalnego, a paktem Kelloga, opartym na pobożnych życzeniach uniwersalnego paciulizmu.

Niestety, przedmiotem dotychczasowych dyskusyj jest, sądząc z rozmaitych wynurzeń półślówkowych, ustalenie chronologicznej współzależności pomiędzy spłaceniem ratami odszkodowań wojennych, a stopniową ewakuacją okupowanych prowincji. Dyskusyj tembardziej skomplikowanych, że rozstrzygający głos należeć będzie nie do mocarstw, bezpośrednio w tej kwestji zainteresowanych do Francji i do Niemiec, lecz do Stanów Zjednoczonych, których finansisci, jedyni, są w stanie zdyskontować długoterminowe obligacje niemieckie! Bezstronnie całą sprawę rozpatrując, wolno przypuszczać, że Niemcy nie mogą wysunąć żadnych poważnych obiektywnej przeciw propozycjom francuskim, w dzisiej-

szą ich formę ujętym. Nawet miłość własna Rzeszy została bowiem przez Brianda uwzględniona, który przy słowie „komisja” zastąpił zgrzytliwy przymiotnik: „kontrolująca” łagodzącym wyrażeniem: „pojednawcza”... Za przedterminowy zaś zwrot „fantu” nie płacą Niemcy właściwie nic, gdyż sumami i tak przypadającymi aliantom z tytułu Traktatu Wersalskiego, ujętego w ramy kompromisu Dawesa. Faktycznie wszakże, nie wszyscy politycy berlińscy na sprawę kompensat w ten sposób się zapatrują, gdyż są i tacy, którzy wierzą głęboko, że udałoby się, z biegiem czasu, zredukować raty odszkodowań wojennych do... zera.

Lecz przeciwko optymizmowi poglądów Brianda na dalszy przebieg pertraktacji przemawiają inne jeszcze względy, ściśle związane z wprowadzeniem w życie zasady: „Donnant—donnant!”... Brianda bowiem koncepcja przedstawia się — w przekładzie na język realny tranzakcji finansowych, jako regulowanie Stanom Zjednoczonym francuskie go długu wojennego niemieckimi obligacjami Dawesowskimi. Waszyngton jednak nie zdradza najmniejszej ochoty przystać na tę zmianę — przeciwnie, zaznacza wcale niedwuznacznie, że o żadnym junctim pomiędzy zobowiązaniami rządu francuskiego w stosunku do Skarbu Stanów Zjednoczonych z jednej strony, a prywatnym dyskontem niemieckich papierów procentowych przez bankierów nowojorskich, że o żadnej tego rodzaju zamianie mowy być nie może. I, szczegół wysoce znamienne, to „non possumus” kategoryczne znajduje odzew w... Londynie!

Niefatwem więc będzie przejście od dyplomatycznych słów, do brzęczących czynów, gdyż mało prawdopodobnym jest, by najbardziej nawet pojednawcza Francja zwróciła Nadrenję za niemieckie weksle, na których nie będzie figurowało amerykańskie żyro. Z. Kl.

Kryzys w przemyśle hut szymbowych w kraju

Wymówienie pracy 1000-cu robotnikom. Konkurencja szkła czeskiego.

Piotrków Trybunalski jest ośrodkiem przemysłu szklanego, który w dwóch hutach „Hortensja” i „Kara” zatrudnia kilka tysięcy robotników. Przemysł ten głównie szymbowy, przechodzi obecnie bardzo ciężki kryzys. — Przed paru dniami rząd hut piotrkowskich wymówił pracę przeszło 1000 robotnikom, co wywołało zrozumiałe zaniepokojenie w kołach robotniczych i w opinii publicznej, wobec zbliżającej się zimy. Już w ciągu następnego tygodnia jedna z hut w Piotrkowie „Kara”, największa w państwie, która produkuje szkło szymbowe, zostanie zamknięta, co spowoduje znaczny wzrost bezrobocia. Jako przyczynę zamknięcia fabryki zarząd hut podaje kolosalną konkurencję szkła szymbowego, importowanego do Polski z Czech, w ogromnych ilościach w czasach ostatnich, dzięki udzieleniu Czechom redukcji 20% cła i skreśleniu na rzecz ich firm 30% waloryzacji.

Cło na importowane do Polski szkło stanowiło dotychczas łącznie z 30% waloryzacyjną stawką zł. 52 za 100 kilo szkła. Obecnie, po udzieleniu zniżek dla Czechów, stawka celna wynosi zaledwie zł. 32 za 100 kilo szkła.

Tak niska stawka cła nie przedstawia absolutnie żadnej ochrony celnej dla szyb naszej krajowej produkcji, szczególnie wobec konsekwentnie uprawianego zdawna przez huty czeskie dumpingu na rynku polskim. — Cały świat wie o tem, że rząd czeski popiera pod każdym względem swój przemysł szymbowy i zezwala hutom swoim na osiągnięcie

jaknajwyższych cen wewnątrz kraju, dając tem samem możność obniżania cen na rynkach zagranicznych, t. j. uprawianie dumpingu, który jest bardzo korzystny dla równowagi bilansu handlowego Czech.

Dzięki uprawianemu dumpingowi, cena w Czechach za 1 m. kw. szkła okiennego wynosi koron 18 czyli zł. 4.82, a to samo szkło do Polski sprzedawano się po koron 8 — czyli po zł. 2.12. Gdy polskie huty szymbowe wobec skasowania przez nasz rząd dla Czechów 30% waloryzacji cła obniżyły cenę za szkło, to Czesi również zeszli z ceną i zaczęli sprzedawać do Polski szkło po kor. 7 — czyli po zł. 1.85. Prócz tego czeskie huty wykładają gotówkę za cło i przewóz do Polski, a od polskich odbiorców za szkło, cło i przewóz przyjmują weksle z terminem do 6-ciu miesięcy!!!

Oczywiście polscy przemysłowcy nie mogą dawać takich ulg swym odbiorcom, gdyż koszty własne są droższe niż w Czechach i nie mają otwartego kredytu w bankach, a kredyt dyskontowy jest zbyt krótki i nie przewyższa 3 miesięcy.

Wobec takiego stanu rzeczy polski przemysł szymbowy jest bezsilny, by walczyć skutecznie z zajądłą dumpingową konkurencją czeską, a rzucony na pastwę tej konkurencji, stoi u progu zupełnej zagłady.

Korzystając z udzielonych dogodnych warunków, Czesi posiadają już w Polsce kilku przedstawicieli swoich, którzy objeżdżają ca-

ły kraj i odwiedzając dawnych odbiorców hut krajowych, namawiają ich do zaniechania kupowania szkła w polskich hutach, i nabywania takowego w hutach czeskich. Większość kupców nie ulega jeszcze pokusom czeskich ofert, nie chcąc z powodów obywatelskich zrywać z hutami krajowemi, oraz przyczyniać się importem do powiększenia ujemności bilansu handlowego Polski, i zajął tymczasem stanowisko wyczekujące, powstrzymując się zupełnie od zakupu szkła tak w czeskich, jak i w polskich hutach.

Kilka jednak firm poznańskich, górnośląskich i małopolskich poczyniło już większe zakupy szkła czeskiego na szkodę bilansu Polski oraz przemysłu i robotnika polskiego.

Mimo nadprodukcji szkła w kraju i przeprowadzonych 4—5-cio miesięczną produkcją składów, zakłady szymbowe w Polsce starały się utrzymać w ruchu swe huty, by tylko nie stwarzać nowych zastępów bezrobotnych, w nadziei, że nadejdzie moment, kiedy zapasy swoje będą mogły sprzedawać.

Dziś zaś, wobec zajądłej dumpingowej konkurencji i z braku widoków ochrony ich przez Rząd nasz, nie mogą już więcej produkować szkła na skład po kosztach wyższych od dumpingowych cen czeskich, gdyż dożyłoby musiały wielkie pieniądze; zmuszone więc są do zaniechania dalszej produkcji. — Jedną z największych hut w Polsce, w Piotrkowie, zmuszona była wymówić pracę przeszło 1000 nieźle sytuowanym robotnikom i od 28 bieżącego września, zamyka hutę, a w dniach najbliższych i reszta hut szymbowych w Polsce zawiesi na czas nieograniczony wyrób szkła szymbowego.

Na fakt powyższy zwracamy uwagę władz miarodajnych i wyrażamy na tem miejscu nasz żal, że naruszono prawa krajowych hut szymbowych przez poczynienie wielkich ustępstw na rzecz hut czeskich, t. j. skasowanie 30% waloryzacji cła, przywrócenie której uważamy za sprawę nader palącą, aby nie powiększać liczby bezrobotnych i nie wzmacniać ujemności bilansu handlowego Polski przywozem szkła czeskiego, którego w nadmiernych nawet ilościach mamy w kraju już w stanie gotowym na składach hut szymbowych.

tyby się odbyć dopiero z początkiem przyszłego roku.

Powodem tego odroczenia jest — pisze „Głos Narodu” przede wszystkim fakt, że na jesień przypada już zbyt wiele wyborów głównie do Izb Przemysłowo-Handlowych, idzie więc o skupienie akcji i nie wywoływanie zbyt tego rozgorączkowania wyborczego w sferach handlowo - przemysłowych. Dalej, z wyborami związane są znaczne koszty, co przy większej ilości wyborów spowodowałoby zbyt silne obciążenie skarbu państwowego.

Wreszcie nie bez znaczenia jest fakt, że rejestracja rzemieślników, zwłaszcza na te-

renie b. Kongresówki, odbywa się nader opornie i dotychczas wydała nikłe rezultaty.

Wpływa na to widocznie nieuświadomienie rzemieślników w byłym zaborze rosyjskim, którzy nie chcą kart przemysłowych nabywać, z drugiej strony także dość wysokie opłaty rejestracyjne, wynoszące po 12 złotych, na co rzemieślnicy z Kongresówki wielokrotnie się uskarżali.

Z tych powodów Ministerstwa Przemysłu postanowiło przeprowadzić wybory do Izb Rzemieślniczych dopiero po ukonstytuowaniu się Izb Handlowo - Przemysłowych.

KRONIKA

Wtorek, 25 września, Łładysława.
Środa, 26 września, Cypryjana i Justyny.

TEATRY.

Teatr Miejski — Dzieje grzechu.
Teatr Kameralny — Romans pana kasjera.
Teatr Popularny — 20 dni kozy.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Troski Szatana.
Casino — Matężstwo.
Capitol — Księżę miłości.
Czary — Zemsta murzyna.
Corso — Tajemnica nocy balowej.
Dom Ludowy — Niewolnica z Szanghaju.
Era — Giełda miłości.
Luna — Kropka nad i.
Mimoza — Napiętnowana.
Mewa — Ślad na śnieżnej pustyni.
Oświatowy — Parada rekrutów.
Odeon — Czar grzechu.
Resursa — W królestwie knuta.
Rekord — Pogromca.
Splendid — Żółty paszport.
Spółdzielnia — Romans arcyksięcia.
Siinks — Nie pożądamy...
Syrena — Pułk śmierci.
Wodewil — Czar grzechu.
Victoria — Ostatni walc.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 25 września, dyżurują następujące apteki:

M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Posiedzenie Rady Szkolnej m. Łodzi

W środę, dnia 26 b. m. o godzinie 19-ej, w lokalu Komisji Powszechnego Nauczania odbędzie się posiedzenie Rady Szkolnej Miejskiej m. Łodzi.

Na porządku dziennym znajdują się m. in. wybory delegata do Komisji Powszechnego Nauczania, członka Komisji Kwalifikacyjnej i członka Komisji do spraw szkół prywatnych oraz sprawy bieżące.

Ogólnopolski zjazd

provisorów i magistrów farmacji

W dniu 14 października b. r. w gmachu Resursy Obywatelskiej odbędzie się I-szy Ogólnopolski Zjazd Provisorów i Magistrów Farmacji, nieposiadających aptek.

Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele O.O. Karmelitów, poczem w sali obrad nastąpią wybory prezydium Zjazdu, odczytanie referatów, dyskusja.

Program Zjazdu obejmuje trzy zasadnicze punkty:

- 1) dyskusja nad zniesieniem przywileju;
 - 2) rozszerzenie praw dla dyplomów provizora i magistra farmacji;
 - 3) sprawa apteczna, a sprawa drogeryjna.
- Porozumieć się w sprawach Zjazdu, jak również nadsyłać referaty, w granicach programu, można do p. Romana Hetnera w Warszawie, ul. Aleje Jerozolimskie 65 m. 1.

Rejestracja rocznika 1910

Dziś dnia 25 września winni się stawić dla rejestracji w biurze wojskowo-policyjnym przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali w obrębie V komisariatu policji o nazwiskach na listy:

I, J, K,

oraz zamieszkali w obrębie VIII komisariatu P. P. o nazwiskach na listy:

Sz, T, U, W, Z, Ż.

Jutro, dnia 26 września, winni się stawić dla rejestracji w biurze wojskowo-policyjnym przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1910, zamieszkali w obrębie V komisariatu P. P. o nazwiskach na listy:

L, Ł, M, N, O, P,

oraz zamieszkali w obrębie XIV komisariatu P. P. o nazwiskach na listy:

A, B, C, D, E, F, G.

Powrót z urlopu

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego naczelny dyrektor Kasy Chorych dr. Samborski i objął urządowanie.

W dniu wczorajszym powrócili z urlopów wypoczynkowych i objęli urządowanie kierownik 2 komisariatu P. P. podkomisarz Więckowski i kierownik 13 komisariatu P. P. podkomisarz Bolesław Grzywak.

Nowy ustrój sądów powszechnych

Organizacja i zakres działania sądu grodzkiego w Łodzi

Wywiad „Hasła” z p. sędzią Sitnickim

Minister Sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 31 sierpnia b. r. zarządził dyslokację sądów pokoju w całym powiecie łódzkim.

Dyslokacja ta, według pierwszych wiadomości, jakie zdołaliśmy uzyskać od czynników miarodajnych, przedstawia się w ten sposób, że dotychczas istniejące sądy pokoju w Konstantynowie i w Łodzi (od pierwszego do dziesiątego okręgu) oraz sąd pokoju dla spraw o lichwę wojenną, mają zostać zniesione, zaś na ich miejscu ma powstać „Sąd Pokoju w Łodzi”, obejmujący: Łódź, Konstantynów i Rudę Pabjanicką, tudzież gminy: Babice, Brus, Nowosolna, Puczniew, Radoogoszcz i Rąbień.

Chcąc wyjaśnić czytelnikom „Hasła”, na czym będzie polegać dyslokacja sądów pokoju w powiecie łódzkim, zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie do p. sędziego Zygmunta Sitnickiego, który z ramienia Prezesa Sądu Okręgowego zajmuje się organizacją „Sądu

Pokoju w Łodzi”, jako przyszły kierownik tegoż.

— Dziwnem się wydać może — oświadcza mi na wstępie, że dyslokacja sądów pokoju nastąpiła tylko w Łodzi. Czemu to przypisać?

— Przedewszystkiem — odpowiada p. sędzia Sitnicki — taka była inicjatywa Ministerstwa, a w szczególności p. Prezesa S. Okręgowego, którego zasługą jest przyspieszenie i przeprowadzenie reorganizacji Sądów na terenie Łodzi. Sądzę również, że ten fakt, iż Łódź, jako drugie co do wielkości miasto, musiała mieć sąd o wielkich rozmiarach (100.000 spraw rocznie), wpłynął na taką decyzję czynników miarodajnych.

O ile mi wiadomo, w Warszawie mają być zorganizowane trzy Sądy grodzkie — Sąd grodzki w Łodzi będzie więc największym w Polsce.

— Jak się w takim razie będzie przedstawiała organizacja wewnętrzna Sądu Pokoju — pytamy w dalszym ciągu.

Dziś nastąpi decyzja

W SPRAWIE ZATARGU TRAMWAJARZY

Już przed paru tygodniami tramwaje zaczęły rozpocząć akcję ekonomiczną i w ostatniej chwili odwołali ogłoszony strajk, licząc na interwencję członków Magistratu w radzie nadzorczej tramwajów.

Jednakże zarząd tramwajów sprzeciwił się podwyżce i akcja została odłożona, a w dniu dzisiejszym upływa termin odpowiedzi, jaką zarząd K. E. Ł. ma udzielić tramwa-

jarzom na powtórnie wysunięte żądania.

O ile obecnie żądania pracowników tramwajarzy nie zostaną uwzględnione, akcja prowadzona będzie bardzo energicznie i niewykluczone jest strajk, tembardziej, że przed stawiciele Magistratu w zarządzie K. E. Ł. uważają żądania pracowników tramwajowych za słuszne, a sprzeciwiają się im jedynie akcjonariusze tramwajów.

Sto lat pod sztandarem cechowym

Jubileusz Cechu Mistrzów - Kowali

W ubiegłą niedzielę Cech Mistrzów Kowali uroczysto obchodził stuletnią rocznicę swego powstania.

Uroczystość setnego jubileuszu zapoczątkowały dwa nabożeństwa, które odbyły się w kościołach: św. Krzyża i św. Jana.

Następnie jubilaci w licznej towarzysztwie pokrewnych cechów i delegatów z całego obszaru Rzeczypospolitej ze sztandarami i orkiestrą przemaszzerowali do lokalu Resursy Rzemieśniczej, gdzie w sali kinoteatru odbyła się uroczystość.

Uroczystość zagał starszy cechu p. Osmolski, witając przybyłych reprezentantów władz, delegacje i gości, a następnie poprosił na przewodniczącego delegata z m. Warszawy p. Kasprzaka.

Głos zabierali kolejno reprezentanci władz, prezes Resursy p. Szwanowski, delegacje o-

raz goście, którzy w serdecznych słowach wyrażali swe życzenia z okazji 100-letniego jubileuszu.

Referat na temat historii i rozwoju Cechu wygłosił członek zarządu „Resursy” p. Edmund Kadyński, dając jasne odbicie tego, co nazywamy zrzeszeniem się pewnych grup rzemieślniczych i wskazując, jakie grupy są potrzebne.

Po odśpiewaniu „Roty” zebrani przenieśli się do lokalu Tow. „Siła” przy ul. Głównej, gdzie odbył się bankiet, w czasie którego wniesiono szereg toastów na pomyślny rozwój rzemiosła polskiego.

W godzinach wieczornych odbyła się przy udziale orkiestry strażackiej zabawa dla zaproszonych gości i członków rodzin jubilatów.

25 i 26

Tylko dwa dni otwarta będzie

Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza

Wystawa ogrodnicza w parku „Źródlika” która wzbudziła w mieście naszym tak wielkie zainteresowanie, została przedłużona do dnia 27 b. m.

W ciągu tych dwóch dni odbywać się będzie sprzedaż wystawionych eksponatów, wśród których znajdują się prawdziwe arcydzieła sztuki ogrodniczej.

Otwarcie Miejskiego Sanatorium dla dzieci

Nowowbudowany pawilon jest zapoczątkowaniem szpitalnictwa miejskiego

W niedzielę przed południem odbyła się w Miejskim Sanatorium dla dzieci pierwsio-wych chorych w Łagiewnikach uroczystość otwarcia nowowbudowanego pawilonu.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz oraz delegacji organizacji lekarskich, związków zawodowych i stowarzyszeń społecznych.

Uroczystość zagał p. prezydent Ziemiecki, który stwierdził, iż władze miejskie zdają sobie sprawę, że wybudowanie tego pawilonu zaspakaja zaledwie drobną część potrzeb w tej dziedzinie. Założenie Sanatorium jest zapoczątkowaniem rozbudowy szpitalnictwa miejskiego, co leży w najbliższych planach obecnych władz miejskich.

Zadanie to będzie mogło być należycie spełnione, o ile wytworzona zostanie ścisła

Chcąc udostępnić najszerszym rzeszom zwiedzenie Wystawy, Komitet obniżył cenę wejścia do połowy, tak że bilet kosztować będzie tylko 50 gr.

Ci wszyscy, którzy Wystawy dotąd nie zwiedzili powinni korzystać z nadarzającej się okazji, a z pewnością nie będą żałować czasu poświęconego na obejrzenie Wystawy.

współpraca tych wszystkich, którym sprawa opieki szpitalnej i zdrowotnej, ze względu na zawód, na stanowisko lub zainteresowanie społeczne, leży na sercu.

Po dokonaniu przez p. prezydentową Ziemiecką aktu przecięcia wstęgi, zebrani zwiedzili pawilon, który wybudowany został, jako budynek zimowy.

Pawilon ten, obliczony na sto łóżek, wniesiony został przez Warsztaty Miejskie, które utrzymały się przy rozpisaniu w swoim czasie przetargu.

Po zwiedzeniu pawilonu, który zarówno ze względu na rozplanowanie, jak i wykonanie, sprawia nader korzystne wrażenie, podejmowano gości herbata, w czasie której wygłoszono szereg przemówień.

— Miast dotychczasowych dziesięciu okręgów — rozpoczyna nasz rozmówca — Sąd Pokoju w Łodzi podzielony zostaje na dwa oddziały: cywilny i karny. Do oddziału cywilnego należą wszystkie sprawy cywilne (sporne i niesporne), do oddziału karnego zaś wszystkie sprawy karne.

— Kto będzie kierował Sądem Pokoju? — pytamy

— Do 1 stycznia 1929 roku na czele Sądu będzie stał kierownik, mianowany przez Prezesa S. Okręgowego, a po pierwszym styczniu kiedy to sąd przybierze nazwę: „Sąd Pokoju w Łodzi”, naczelnik Sądu Grodzkiego. Dalej — mówi p. sędzia Sitnicki — każdy z oddziałów Sądu Pokoju będzie miał swego przewodniczącego, wyznaczonego przez kierownika sądu w porozumieniu z prezesem S. Okręgowego.

— Skoro podział terytorjalny zostanie zniesiony, to w takim razie w jakiej kolejności będą rozpatrywane sprawy? — pytamy w dalszym ciągu.

— Sprawy według kolejności wpływu będą przydzielane sędziom przez przewodniczącego oddziału i według tej samej kolejności rozpatrywane.

— Czyby nie zechciał p. sędzia opisać nam wnętrza tego nowego gmachu Temidy?

— Owszem mogę... Otóż Sąd Pokoju w Łodzi mieścić się będzie w czteropiętrowym gmachu przy zbiegu ulic Cegielnianej i Trębackiej. Na parterze mieścić się będzie kancelaria i gabinet kierownika Sądu, kasa oraz biuro podawczo - wykonawcze, które przeznaczone jest do przyjmowania nadchodzących pism do sądu i niezwłocznego kierowania ich według właściwości oraz do ekspedjowania pism.

Na pierwszym, drugim i trzecim piętrze mieścić się będą sale rozpraw (w liczbie 8) i gabinety sędziów (w liczbie 15).

Na czwartym piętrze będą gabinety przewodniczących oddziałów i kancelarje.

— Na kiedy wykończony będzie gmach sądu — zapytujemy.

— Mimo strajku, który wybuchł w przemysle budowlanym, gmach zostanie całkowicie wykończony na 1 października i oddany do użytku. Roboty przy wykończaniu prowadzone są bardzo intensywnie, tak w dzień jak i w nocy.

— A od kiedy rozpocznie czynności nowy sąd?

— Już od pierwszego października — odpowiada nasz interlokutor — przyczem sprawy niezakończone w dotychczasowych sądach oraz nowo - wpływające zapisane będą do repertoriów nowego Sądu.

Należy zaznaczyć — mówi dalej p. sędzia — że z dniem 1 stycznia 1929 roku Sąd Pokoju w Łodzi przemianowany zostaje na Sąd Grodzki, zgodnie z Rozporządzeniem P. Prezydenta z dnia 6 lutego 1928 roku.

W ten sposób — kończy p. sędzia Sitnicki — stoimy w przededniu wprowadzenia w życie nowego ustroju sądów powszechnych, gdyż, jak wspominałem, z początkiem przyszłego roku, zaczynają obowiązywać przepisy o nowej organizacji wymiaru sprawiedliwości na całym obszarze Rzeczypospolitej.

— Stef. —

Co usłyszymy dziś przez radio

Program warszawski łała 1111.

WTOREK, dnia 25 września

- 12.00—12.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
13.10—15.00 Przerwa
15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram.
15.20—17.00 Przerwa.
17.00—17.25 Odczyt p. t. Walka Wiednia o dawną wielkość
17.25—17.50 Transmisja odczytu z Katowic.
17.50—18.00 Przerwa
18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimiskiego, Wincenty Jakubczak (klarnet) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).
19.00—19.20 Rozmaitości, oraz komunikat Tow. Zach. do hodowli koni w Polsce.
19.20 Transmisja z Opery Poznańskiej. Opera „Rigoletto” Verdiego
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.
22.30—23.30 Muzyka lekka z dancingu Oaza.

Szajka handlarzy żywym towarem

rozpoczęła swą zbrodniczą działalność

W Łodzi giną wszelkie ślady po uprowadzonych dziewczętach

W ostatnich czasach z Pomorza zaczęły dochodzić alarmujące wieści o grasującej tam świetnie zorganizowanej bandzie handlarzy żywym towarem, którzy pod rozmaitymi pretekstami, przeważnie zaś pod pozorem wyrobienia posady, wywabiają młode dziewczęta do Łodzi, gdzie po pewnym czasie wszelkie ślady po nich zanika.

Między innymi mniej więcej przed pół rokiem niejaka Władysława Knic, zamieszkała w Bydgoszczy przy ul. Nakielskiej 10, poznała przypadkowo jakiegoś eleganckiego przyjeźdnego mężczyznę, który przedstawił się jej jako łódzki przemysłowiec.

Po kilku dniach znajomości, osobnik ów zaproponował Knicównie wyjazd do Łodzi i objęcie posady w jego przedsiębiorstwie, na co dziewczyna chętnie się zgodziła wbrew perswazjom swej matki, obawiającej się wyjazdu córki do obcego miasta. Przeczucia jej nie zawiodły, gdyż w krótkim czasie po wyjeździe Knicówny do Łodzi korespondencja z nią urwała się nagle, a listy wysyłane do niej wracały z dopiskiem „adresatka w Łodzi nieznaną”.

Do dnia dzisiejszego zaginionej dziewczyny nie udało się odszukać.

Przed dwoma tygodniami zdarzył się na Pomorzu inny tajemniczy wypadek, w wyniku którego młoda dziewczyna została znowu wywieziona z rodzinnego miasteczka i zaginęła bez śladu.

Likwidacja strajku studniarzy

Trwający od paru tygodni strajk studniarzy zostanie w dniu dzisiejszym na konferencji w inspektoracie pracy zlikwidowany i podpisana będzie nowa umowa.

Dotychczas już część przedsiębiorstw studniarskich podpisała oddzielnie umowy, udzielając robotnikom podwyżki i w tych przedsiębiorstwach praca odbywa się normalnie od szeregu dni, a w pozostałych rozpocznie się z dniem dzisiejszym.

Kino DOM LUDOWY

PRZEJAZD 34

634

Dziś! Dziś!
Najaktualniejszy dramat 20-stulecia p. t.
NIEWOLNICA
z SZANGHAJU

Arcydzieło osnute na tle ostatnich krwawych wydarzeń w Chinach.

W roli głównej słynny tragicznik ekranu **Bernard Goetzke**.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 1—3 pp. I m. 75 gr., II. 40 gr., III. 30 gr.

W sobotę, niedzielę i święta od godz. 3 pp. I miejsce 90 gr., II m. 50 gr., III. m. 40 gr.

„Hasło sportowe”

Rabin nie pozwolił Hasmonei na rozegranie meczu

Różne bywają przyczyny, dla których dana drużyna nie staje do rozgrywki: czasem niektórzy gracze nie mogą grać, czasem nie chcą, czasem spóźnią się na pociąg lub t. p., ale żeby drużyna nie grała dlatego, że jej rabin nie pozwolił, to chyba zdarzył się pierwszy taki wypadek od początku świata. W ten bowiem sposób Czarni odnieśli swoje 3:0, walkowerowe zwycięstwo nad żydowską Hasmoneą i zainkasowali na czysto dwa punkty na swe konto w tabeli.

Niezmiernie ciekawe, czy zakaz p. rabina znajdzie sankcję w Wydziale Gier i Dyscypliny i czy uznany zostanie za słuszny ten heroiczny czyn Hasmonei.

Okoliczności tego zdarzenia przedstawiają się, jak następuje:

W dniu 6 b. m. zjawili się w miasteczku Koronów, pow. bydgoskiego dwaj handlarze-domokrączy, którzy przyjechali wozem, zaprzężonym w jednego konia i obchodząc kolejno mieszkania, proponowali kupno przywiezionych przez nich wyrobów włókienniczych.

Między innymi wstąpili oni również do mieszkania niejkiej Rozalji Gauer, wdowy, zamieszkującej wraz ze swą 24-letnią córką Mina.

Handlarze zostali bardzo gościnnie przyjęci przez Gauerową, która w trakcie rozmowy poczęła się przed nimi użalać na swe trudne położenie materialne.

W odpowiedzi na to osobnicy owi oświadczyli, że chcą się jej odwdziżyć za życzliwe przyjęcie i że mogą umieścić jej córkę w pewnym zakładzie w Łodzi, w którym wykształci się ona na wzorową gospodynię.

Po krótkim wahaniu matka i córka zgodziły się na postawioną im propozycję i młoda dziewczyna odjechała z handlarzami, za-

pewniając swą matkę, że będzie często pisywać.

W ciągu całych dwóch tygodni Gauerowa nie otrzymała od swej córki znaku życia, wobec czego zaniepokojona zwróciła się do władz policyjnych, składając zameldowanie o powyższym wypadku.

Z zeznań jej wynika, że obaj handlarze byli mężczyznami w wieku 35—40 lat, bez zarostu, twarze pociągłe, rozmawiali po polsku, niemiecku i żydowsku.

Do wozu, którym przyjechali, przybita była tabliczka z nazwiskiem Chaim Stul w Łodzi, Wodna 10. Na wyjeździe podali oni Gauerowej adres niejkiego A. Grünbauma, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 34, na ręce którego może ona wysłać korespondencję do swej córki.

W trakcie dochodzenia policyjnego wyszło na jaw, że podany przez nich adres, jak również przybita do wozu tabliczka były fałszywe. Okoliczność ta potwierdza silnie przy puszczeniu, że ma się tutaj do czynienia z handlarzami żywym towarem. W sprawie tej prowadzi policja bardzo energiczne śledztwo.

Świetnie zorganizowana banda usypiaczy

grasuje na terenie woj. łódzkiego

W Łasku banda usypiaczy złożyła wizytę inżynierowi Gałusce i dzięki zastosowaniu środków nasennych, gospodarowała przez dłuższy czas, ogołacając mieszkanie usypionych.

Dochodzenie, prowadzone przez policję, stwierdziło, że banda składa się z mężczyzny i kobiety, oraz szofera i na miejsce rabunku przybywa stałe samochodem, w którym znajdują się walizki na łup.

Do Łasku banda przyjechała z Piotrkowa

w nocy i po dokonaniu kradzieży w mieszkaniu inż. Gałuski, odjechała zpowrotem w stronę Piotrkowa.

Złoczyńcy są dobrze zorganizowani, posiadają wyborną służbę wywiadowczą i dzięki temu wymykają się z rąk policji.

Obecnie władze bezpieczeństwa publicznego postanowiły za wszelką cenę szajkę zlikwidować i w tym celu prowadzone są energiczne poszukiwania.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

Niedzielne rozprawy nożowe. Pod kołami tramwaju. Nagły skon staruszki. Wisielec. Zamach samobójczy. Wypadki przy pracy.

Józef Sowiński (Srebrzyńska 7), zatrudniony w charakterze robotnika w firmie Urbanowski, mieszczącej się przy ul. Cmentarnej 12, w dniu onegdajszym wskutek nieostrożnego obchodzenia się z maszyną — uległ ranie szarpanej ręki.

47-letni Juljusz Rygier (Gdańska 130) zatrudniony we własnym zakładzie stolarskim, uległ w dniu onegdajszym zmiżdżeniu 3-ch palców u lewej ręki.

W dniu wczorajszym 11-letni Józef Wysocki (Młynarska 67) wpadł pod przejeżdżający wóz. Wezwany lekarz pogotowia miejskiego, po udzieleniu chłopcu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Anny Marji.

Emilja Fiche, zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Piotra 75, schodząc ze schodów poślizgnęła się i upadła tak niefortunnie, że uległa złamaniu podstawy czaszki. Wezwane pogotowie Kasy Chorych przewiozło ofiarę własnej nieostrożności w stanie ciężkim do szpitala małż. Poznańskich w Łodzi.

40-letnia Anna Pałańska (1 Maja 41), wychodząc z mieszkania poślizgnęła się na schodach i upadła, ulegając złamaniu lewego podudzia.

48-letni Kacper Warwiński i 22-letni Edward Zmurkowski, zamieszkali przy ulicy Rajtera 28, zostali onegdaj wieczorem napadnięci na podwórzu przez nieznaną opryszków, którzy pokłuli ich dotkliwie nożami, poczem zbiegli.

24-letni Bogdan Kowalewski, zamieszkały przy ulicy Spacerowej Nr. 8, został wczoraj w nocy napadnięty na Bałuckim Rynku przez nieznanego osobnika, który wszczął z nim kłótnię. W trakcie sprzeczki napastnik wy dobył nagle z kieszeni nóż i zadał nim Kowalewskiemu kilka ran kłótych, poczem zbiegł.

67-letni Marcin Ostrowski, zamieszkały przy ulicy Zielonej 20 (gmina Radogószcz) wpadł na Szosie Zgierskiej około Nr. 68 pod przejeżdżający tramwaj podmiejski, którego motorniczy Tomasz Kusy (Zgierz) nie zdążył w porę zahamować wozu. Do ofiary własnej nieostrożności, która uległa złamaniu obydwu nóg wezwane zostało niezwłocznie pogotowie miejskie.

74-letnia Aniela Bocheńska, właścicielka domu przy ul. Wrzesińskiej Nr. 30, została znaleziona w swem mieszkaniu bez życia. Wezwany lekarz pogotowia miejskiego stwierdził skon, którego powodu nie był jednak w możności podać.

34-letni Jan Kuciński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sokoła Nr. 14, w dniu wczorajszym powiesił się w lesie państwowym obok wsi Guzów, gminy Gospodarz, pow. łódzkiego. Zawiadomiony o tem pobliski posterunek policji zabezpieczył zwłoki na miejscu aż do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich, wszczynając jednocześnie dochodzenie w celu ustalenia powodu zamachu samobójczego.

Władysław Szczepaniak, zamieszkał przy ulicy Heleny Nr. 19, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznaną.



TEATR MIEJSKI

Dziś wtorek, „Dzieje grzechu” dla Związków Robotniczych.

Jutro, środa, w dalszym ciągu „Dzieje grzechu”.

W czwartek przedstawienie dla Związków Inteligenckich.

Pozostałe bilety będą do nabycia w Kasie Zamawiań w czwartek rano. Po czwartkowym powtórzeniu „Dzieje grzechu” odbędą na czas pewien z afisza.

Piątek raz jeszcze na przedstawieniu wieczorowym „Księżniczka Turandot”. Ceny popularne.

W sobotę o godz. 4 po południu „Golem” po cenach najniższych.

Wieczorem premiera 3-aktowej wesołej komedji R. Bernauera i Oesterreichera w przekładzie M. W. Wileckiego p. t. „Pieniądz leży na ulicy”.

W rolach głównych: Karolina Lubieńska, St. Janowski, K. Fabisiak, L. Krzemieński, J. Mroziński i M. Melina.

Kasa Zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów.

TEATR KAMERALNY

Ostatnie występy St. Jaracza.

Tylko do piątku włącznie grać będzie Stefan Jaracz swoją popisową rolę tytułową w komedji Flers'a i Caillavet'a „Romans pana kasjera”, poczem znakomity artysta wraca do Warszawy.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś premiera kapitalnej farsy Hennequin'a „20 dni kozy”, granej na wszystkich scenach z olbrzymim powodzeniem dzięki arcykomicznym sytuacjom i powikłaniom, wywołującym salwy śmiechu. „20 dni kozy” pod reżyserją p. Dębicza otrzymała pierwszą rzędną obsadę, tworzącą koncertowo zgraną całość, to też spodziewać się należy, że tych kilka wieczorów, jakie wypełni ta farsa ściąganie licznym publiczność, żadną niefrasobliwą humoru i śmiechu. „20 dni kozy” grane będą codziennie do piątku włącznie, ustępując do soboty miejsca znakomitej krotchwilii ze śpiewami i baletem „Żołnierz królowej Madagaskaru”, z której próby pod reżyserją p. Mieczyskiego dobiegają końca. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 rano do 9 wiecz. i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4 od godz. 12 w poł. do 7 wieczorem.

TEATR POPULARNY W SALI SCHEIBLERA.

Przedziałniana Nr. 68.

Od dziś do czwartku włącznie piękna sztuka historyczna „General Bem” ściągając będzie publiczność pragnącą poznać bodaj część życia i czynów naszego bohatera narodowego. Reżyserją i rolą tytułową spoczywa w rękach p. Mieczyskiego.

Bilety w cenie od 40 gr. do 2 zł. do nabycia na miejscu w kasie teatru dziś, we wtorek, środę i czwartek od godziny 11 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 9 wiecz.

Teatr Kameralny.

„Romans Pana Kasjera”

„Romans Pana Kasjera” różni się od wszystkich innych komedji Flers'a i Caillavet'a specyficznym nastrojem i kolorytem. Złożyły się nań pogodny komizm, sentymentalny liryzm i subtelny cień tragizmu, splecionych ze sobą w dziwny amalgamat artystyczny, wzruszający i przejmujący widza.

Wszystkie te akcenty sztuki podkreślił przepysnie Stefan Jaracz, kreujący rolę główną, Romans szarego kasjera, który, zdradzoony przez swoją żonę w miłości do Ludwiki znajdzie trochę życiowego słońca, by, w imię konwensansu i moralności wyrzec się go dobrowolnie — znalazł w Jaraczu jaknajwomniejszego interpretatora.

Rola ta w jego świetnem, głęboko przemyślanem ujęciu nabrała krwi i wyrazu — porwała nas siłą swojej szczerości — elektryzowała przedziwną bezpośredniością i ekspresją.

Reszta zespołu, a więc przedewszystkiem Morska, Dziewońska i Krotke, porwana siłą gry Stefana Jaracza, stanęła na prawdziwie wysokim poziomie artystycznym, stwarzając w całości widowisko mocne i zwarte.

??? BOMBONIERKA ŁODZI ???

ŁODZIANIE! Składajcie ofiary w Tygodniu Strażackim na budowę oddziału na Bałutach i sygnalizację alarmową.

1704



film

Grand Kino.

NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK

I znowu przychodzimy do Was, sympatyczna Publiczności Łódzka.

I znowu przewiną się przed Wami na naszym ekranie zmagania ludzkie, potężne wysiłki mózgow tytanów, przemite, przesłodkie twarzyczki gwiazd filmowych spiżowe twarze Wegenerów, potęga maski Janningsa — jednym słowem wszechświat i wszechbyłt — najdą odzwierciedlenie na tym ekranie.

Rozpoczynamy nową erę. Poznaliśmy potrzeby Wasze, droga Publiczności, a pomni jak to setki osób odchodziło codziennie od wyprzedanej kasy, spełniliśmy nasz obowiązek, przebudowując teatr, podwoiliśmy prawie ilość miejsc, daliśmy maksimum wygody i w miarę możliwości zahaczyliśmy o przepych.

Lecz miłą i szczerą formę nadaliśmy wszy stkiemu.

Zapowiedzią superszlagierów zakontraktowanych przez nas na cały bieżący sezon jest arcyfilm „Niepotrzebny człowiek” z Janningsem, który w tem arcydziele przeszedł samego siebie.

Otwieramy podwoje naszego kinoteatru w dniu 26 września 1928 r. i oczekujemy.

Dyrekcja Grand-Kina.

Kino Capitol.

BARDELYS, KSIĄŻĘ MIŁOŚCI.

Bardelys, ulubieniec kobiet oraz Ludwika XIII, postanawia zdobyć rękę hrabianki Luizy de Lavedan, o którą założył się z hr. Chatellerault'em, odrażonym przez nią. Bardelys istotnie zdobywa miłość Luizy, ale Chatellerault, udając, że bierze go za buntownika Lesperona, więzi i skazuje na szubienicę. W ostatniej chwili, dzięki swej zręczności, Bardelys wyrwa się z rąk kata i u stóp przejeżdżającego króla szuka ocalenia. Chatellerault w obawie kary, przebija się szpada, a Luiza zostaje żoną Bardelysa.

Obraz powyższy reżyserował słynny King Vidor, twórca „Wielkiej Parady”.

„Syrena”.

„PUŁK ŚMIERCI”.

W roku 1898 Stany Zjednoczone, stając w obronie niepodległości Kuby, wypowiedziały wojnę Hiszpanii.

Dzięki staraniom Teodora Roosevelta powstał „Pułk śmierci”, złożony z samych ochotników. Między innymi zaciągnęli się doń: Allan Van Brunt oraz Bert Graham, obydwaj zakochani w Daisy Gray.

Bert był wielkim tchórzem, lecz myśl o Daisy dodawała mu odwagi, dzięki której, stanawszy na czele całego pułku, prowadził go do zwycięskiego ataku i zdobył miano: „Bohatera z pod San Juan”.

W walce tej, zdumiewając wszystkich pogardą śmierci, został ciężko ranny, ale Van Brunt nie zostawił go samotnie, jeno odnosi na punkt opatrunkowy, gdzie mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano go uratować. Bert umarł, a ostatnimi słowami jego było słodkie i kochane imię Daisy...

Po skończonej wojnie Van Brunt wrócił do kraju i ożenił się z Daisy.

POLSKI RUCH SPÓŁDZIELCZY

Zastanawiając się nad świetnym rozwojem ruchu spółdzielczego w Polsce i badając ruch ten na podstawie cyfr, dojdź musimy niewątpliwie do przekonania, że idea spółdzielczości jest najszcześniejszą bodaj formą rozwiązania i usunięcia niezliczonych wprost trudności gospodarczych, z jakimi walczyć musi nasze społeczeństwo. Zrozumieliśmy to dostatecznie czynniki miarodajne i dlatego prawie od chwili odzyskania naszej niepodległości, popierają ruch spółdzielczy stale i wydatnie.

Jednocześnie zaś sama spółdzielczość polska dowiodła w czasie swego długiego istnienia i świetnego rozwoju, że stoi na wysokości zadania, że umie tworzyć stałe wartości zarówno natury ideowej, jak i materialnej, że przyszłość do niej należy. W chwili obecnej kiedy na terenie całego Państwa Polskiego mamy około 16.000 spółdzielni, działających i rozwijających się normalnie, największe bodaj znaczenie posiadają spółdzielnie kredytowe, liczące około 43% wszystkich członków spółdzielni w Polsce. Jest to objaw w naszych stosunkach powojennych zupełnie normalny, gdyż zamarłe na pewien czas życie gospodarcze domaga się obecnie wielkiego dopływu kapitałów, niezbędnych dla odbudowania zniszczonych warsztatów pracy, dla ulepszenia już istniejących, dla stworzenia wreszcie nowych.

Odbudowa kredytu spółdzielczego ma szczególnie doniosłe znaczenie dla wielkiej liczby drobnych przemysłowców, rzemieślników i kupców, dla których dostęp do rynków kredytowych za pośrednictwem innych instytucyj, jest zbyt trudny. Dlatego też mieszczanstwo, szczególnie zaś rzemiosło polskie winno tworzyć własne spółdzielnie kredytowe, a wszystkie warunki zdają się przema-

wiać za tem, że spółdzielnie te będą się mogły rozwijać świetnie, i odpowiadać całkowicie celowi swego istnienia. Dotychczas istniejące Spółdzielnie Kredytowe grupują w sobie zaledwie 27% członków właścicieli przedsiębiorstw wytwórczych i handlowych przy 46% członków rolników. Stan ten musi się zmienić, winno nastąpić przegrupowanie sił, muszą powstać Spółdzielnie Kredytowe wyłącznie rzemieślnicze, do potrzeb tej gałęzi gospodarczej przystosowane. Warunki obecne są dla powstania tego typu spółdzielni kredytowych niezwykle pomyślne i zachęcające. *Rzemiosło polskie, walczące obecnie z powodzeniem o należne mu prawa, popierane przez czynniki rządowe, świadome swego znaczenia i ważności w twórczej pracy Narodu, może i winno niezwłocznie przystąpić do organizacji własnych spółdzielni kredytowych.*

Składające się z przeszło 100 zawodów, z których każdy potrzebuje kredytów w innej porze roku, nie będzie potrzebowało przystosowywać swoich potrzeb do zdolności płatniczych obecnej większości członków spółdzielni kredytowych-rolniczych, będzie mogło cały zapas posiadanych środków obrócić na wyłączne potrzeby warsztatów rzemieślniczych.

Znaczenie spółdzielni kredytowych oceniły należycie czynniki miarodajne, spotkało się ono nawet z całkowitem uznaniem doradcy finansowego p. Dewey'a, nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że i samo rzemiosło polskie, bezpośrednio zainteresowane w tworzeniu tego typu spółdzielni, potrafi pozytywnie ocenić jego ważność i potrzebę i dołoży wszelkich starań, aby zbudować potężny gmach rzemieślniczej spółdzielni kredytowej.

Tylko w dniach

25 i 26

Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza
w parku Źródlika

Dojazd tramwajami 10 i 16.

Panny, uczcie się gotować!

Szkoła Gospodarczo-Społeczna
otwiera kursy wieczorowe

Dyrekcja Szkoły Gospodarczo-Społecznej podaje do wiadomości, że jednocześnie z otwarciem szkoły uruchomione będą dwa równoległe kursy. Jeden dla robotnic fabrycznych i jego program obejmie wszelkie zajęcia praktyczne, wchodzące w zakres gospodarstwa domowego oraz przedmioty teoretyczne, jak towaroznawstwo, higijena i naukę obywatelstwa. Drugi kurs — dla nauczycielek i urzędniczek o programie podobnym.

Oba kursy będą trwały po trzy miesiące.

Na kursie dla nauczycielek i urzędniczek opłaty wynoszą: wpisowe — 10 złotych, opłata miesięczna za naukę i zużycie produktów — 20 zł. Na kursie dla robotnic fabry-

cznych wpisowe wynosi 2 zł., opłata miesięczna 10 zł.

Uczestniczki obu kursów spożywają na miejscu przygotowane przez siebie potrawy.

Liczba miejsc na kursie jest ściśle ograniczona do 20.

Kontrola młynów

W najbliższych dniach udaje się na objazd młynów komisja, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i rzeczoznawców. Komisja ma na celu przekonanie się, czy młyny, zarówno warszawskie, jak i prowincjonalne, stosują się do przepisów o przemiale żyta na mąkę 65%.

Wystawa światowa w Barcelonie

Ludzie dziś znają Barcelonę tylko z mapy, a od kwietnia roku przyszłego cały świat będzie o tem mieście mówił, pisał i będzie doń odprawiał pielgrzymki lub przynajmniej o nich marzył. Albowiem w Barcelonie otwiera Hiszpania największą wystawę międzynarodową świata. Czegoś podobnego nie widziała dotąd nietylko Europa, ale nawet Ameryka. Niczem były ostatnie kolosalne wystawy: na otwarcie kanału Panamskiego i druga na 150-lecie niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Sam teren wystawy jest fantastycznie wielki: 118 hektarów! Budżet oficjalny wystawy — 25 milionów dolarów. Ogromne dalsze środki finansowe są do dyspozycji.

Miasto Barcelona jest najbogatszym samorządem w Europie — to też buduje się wystawę z nieznanym wprost dotąd zbytkiem Hiszpania nie liczy przytem np. ani grosza za tereny pod pawilony obcych państw.

Sama Hiszpania występuje z okazałością, która musi zaimponować całemu światu — nawet Ameryce, skąd również nadejdą ekspozycje. Wystawa będzie rewją nietylko najnowszych zdobyczy techniki przemysłu i rolnictwa, ale i nowoczesnych wysiłków ducha i ciała w dziedzinach sztuki i sportu.

Zbiory sztuki hiszpańskiej mieścić się będą w „Pałacu Narodowym” (32.000 metrów kwadr.). Sala uroczystości i zabaw pomieści 20.000 osób. Poza tem buduje się pawilon sztuki nowoczesnej, i teatr antyczny na 2.000 widzów. W stadionie zasiądzie 60 tysięcy osób. Igrzyska sportowe trwać będą przez cały czas wystawy, t. j. przez całe lato 1929 r.

Niewątpliwie Hiszpania chce dowiedzieć, że przestała już być krajem nieprodukcyjnym królewiąt i pasterzy, lecz że jako potęga ekonomiczna i przemysłowa dorównywa krajom, produującym w postępie ludzkości.

Wobec tego, że teren pod budowę pawilonu został ofiarowany Polsce bezinteresownie, a inne państwa już budują własne pawilony, przypuszczając należy, że i nasz rząd przedsięwzięć kroki, ażeby otrzymać jaknajlepsze miejsce.

GIEŁDY

Warszawa, 24-go września

Dewizy.

Belgia 123,91. Holandia 357,55. Londyn 43,29.—43,23½ Nowy Jork 8,90. Paryż 34,84 Praga 26,42½. Szwajcaria 171,53. Sztokholm 238,40. Włochy 46,64. Wiedeń 125,50.

Ogólny popyt na dewizy większy. Całe zapotrzebowanie pokryto. Dolarem gotówką, ani rublem złotym obrotów prywatnych nie było. W obrotach międzybankowych: Berlin 212,50, Gdańsk: 172,91, Nowy Jork 891,95 (100 dolarów kabel).

Papiery procentowe.

5 proc. państwowa pożyczkowa dolarowa 90,75.

Akcje.

Bank Dyskontowy 134,50; Bank Handlowy 178,00; Bank Zachodni 32,50; Siła i Światło 135,00; Węgiel 106,00 — 110,00; Lilpop 40,00 — 40,50; Ostrowiec serja B II em. 114,50; Parowozy 140,00; Starachowice 52,00.

SEKCJA PRAWNA

przy Tow. Rzem. „Resursa” zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8 wiecz.

Kinoteatr

„VICTORIA”

Kilińskiego 211.

Dojazd tramwajami 3, 4 i 17

Dziś otwarcie sezonu jesiennego!!!

Szampański melodyjny superfilm o miłości i wiosnie pod tytułem:

„OSTATNI WALC”

Według wszechświatowej sławy operetki OSKARA STRAUSSA.

Realizacja: Dr. ARTUR ROBISON.

W rolach głównych: WILLY FRITSCH (Pik. Dymitr Sarasow) i LIANA HAID (Księżniczka Elena).

OSTATNI WALC

dzieje ostatniej miłości nasępicy tronu perla najznakomitszych operetek świata skarbica najcudowniejszych melodyj apoteoza słońca, szczęścia, rozkoszy kwintesencja tańca, życia, temperamentu

Dla ilustracji obrazu sprowadzono pełną partyturę słynnej operetki OSKARA STRAUSSA.

Następny program: „HAZARD”

Początek seansów w tygodniu o godz. 6-ej, w sobotę o godz. 5-ej po poł., w niedzielę o godz. 3-ej po poł.

Drukarnia japońska

Praca zecera

Praca zecera japońskiego w drukarni gazy połączone jest z trudnościami, o jakich w innych krajach nie mają wyobrażenia. Japońskie pisane i drukowane znaki pisarskie składają się bowiem z ideografów chińskich, to jest z czcionek, które nie są literami, lecz wyrażają pojęcia, a jest to chaos kwadratowych figur, złożonych z zygzaków, krzyżyków, trójkątów i ogonków. Takich ideografów jest wogóle 20.000, z których około 14.000 używają uczeni, a 4.000 służy do zwykłego codziennego użytku. Oprócz tego używany jest „sylabarz” japoński, t. zw. „kana”, czyli 47 znaków na zgłoski podstawowe. Zecer japoński ma zatem do czynienia z przeszło 4.000 rozmaitych czcionek i musi się nauczyć wszystkie gatunki rozróżniać odrazu. Nadto nadwyręza sobie oczy i w większej części nosi okulary ze szklami powiększającymi. — Zecer, który przy gazecie wykonuje trzecią lub czwartą część całej pracy, siedzi przed małym stolikiem, w jednym rogu dużego pokoju, mając przed sobą skrzynkę z 47 znakami kana. Wzdłuż pokoju ustawione są jak półki do książek wielkie otwarte szafy, w których znajdują się czcionki, a pomiędzy szafami jest dwa metry szerokie przejście. Zecer tnie rękopis na wazutkie paski i rozkłada je sześciu chłopcom, których ma do pomocy. Chłopcy ci przynoszą następnie z szaf ideografy, zostawiając znaki kana, które są między nimi.

Paderewski w kinie?

Sensacyjna „Berl. Zt. am Mittag” donosi, że amerykańska wytwórnia filmowa „Metro-Goldwyn-Meyer” zaangażowała Ignacego Paderewskiego do wykonywania głównej roli w obrazie mówionym za zapłatą 150.000 dolarów.

Jak śpią różne narody?

Poduszka pod głowę czy kawał drzewa

Europejczyk lub Amerykanin śpi najlepiej, mając miękką poduszkę pod głowę. Japończyk zaś kładzie się na rogóżce na ziemi, a pod głowę podkłada twardy, czworograniasty pień, bez którego nie usnie. Chińczyk dba wielce o swoje łóżko, które bywa drewniane, bardzo niskie i częstokroć misternie rzeźbione za materac używa rogóżek. Mieszkańcy ziem północnych nie mogą spać, nie mając dostatecznego miejsca na wyciągnięcie nóg, mieszkańcy zaś podzwrotnikowi kurczą się, jak mały i śpią w tej pozycji doskonale.

Anglik zawiązuje się w kilka kołder i częstokroć w czasie ostrej zimy śpi przy otwartym oknie; przeciwnie Rosjanin najchętniej śpi w bliskości pieca.

Lapończyk wchodzi z głową do worka ze skóry i śpi w nim wygodnie.

Worka do snu używa mieszkaniec Indji wschodnich, ale work ten nie jest tak ciepły i ma za cel niedopuszczenie przystępu moskitom. Anglik miewa poduszkę z pierza, ale lubi siennik i materac włosiany.

Niemcy i Czesi lubią spać na pierzynie i pod pierzyną; podobnie i nasz lud.

Nowy wynalazek w dziedzinie fotografii

Udoskonalenie fotografii kolorowej

Ostatnio zamieszkały w Monachjum chemik rosyjski dr. Lundin, dokonał nowego wynalazku w dziedzinie sztuki fotograficznej. Odkrył mianowicie taki preparat chemiczny emulsji płyt (negatywów), który daje zdjęcie różnokolorowe, odzwierciedlając ściśle wszystkie odcienie fotografowanego przedmiotu zarówno w naturze żywej, jak i martwej.

Wynalazek jest wynikiem długoletniej pracy i b. długich doświadczeń. Jeszcze przed wojną światową dr. Lundin czynił swe próby i doszedł już wówczas do bardzo poważnych rezultatów. Wojna przerwała jego pracę, a bolszewizm zmusił do ucieczki zagranicę, gdzie dopiero od lat kilku był w możności pracę podjąć nanowo i w dużej części doprowadzić ją do pomyślnego zakończenia.

Pomysł fotografii kolorowej nie jest nowy, od wielu już lat znany, dotąd jednak nie udało się nikomu ulepszyć jej tak, by mogła mieć zastosowanie szersze, dając jednocześnie zdjęcie ostre o barwach jasnych i czystych. Dopiero preparat dr. Lundina uczynił w tej dziedzinie duży krok naprzód. Narazie robione są doświadczenia i próby już w obecności specjalistów techników i dziennikarzy. Próby dały wyniki zadawalające. Miarą doniosłości wynalazku służyć może fakt, że ostatnio świat naukowy niemiecki zaproponował dr. Lundinowi objęcie katedry w jednej z wyższych szkół technicznych, ofiarując wysokie wynagrodzenie pod warunkiem jednak przyjęcia obywatelstwa Rzeszy. — Dr. Lundin, jako patriota, propozycję tę odrzucił. Nie chciał bowiem, by wynalazek jego stał się zdobyczą nauki niemieckiej, a nie przypadłby w udziale uczonemu rosyjskiemu, który dziełu swemu poświęcił dwadzieścia kilka lat życia.

Warunki materialne dr. Lundina zmusiły w czasach ostatnich do przeniesienia się do Berlina, gdzie w miniaturowym swym miesz-

kaniu z zapalem kontynuuje w dalszym ciągu swą pracę.

Nowym wynalazkiem najbardziej zainteresowali się przedsiębiorcy, orzekając jednoznacznie, że fotografia kolorowa dr. Lundina z łatwością może być zastosowana w kinematografii i z wielkim powodzeniem można będzie na filmie wyświetlać piękne widoki przyrody w ich naturalnej barwnej szacie. I na to trzeba będzie jedynie 1/10 sekundy czasu, by dokonać zdjęcia kolorowego systemem dr. Lundina, czyli takiej ilości czasu, jaka nie zbędna jest dla dokonania zdjęcia zwykłego. Nadto koszt tych zdjęć nie będzie zbyt wysoki. Nieco wyższy od kosztu zdjęć zwykłych. (Droższe są klisze). Zdaniem wynalazcy zdjęcia jego systemem będą tem wyraźniejsze, im obiektywy aparatów będą jeszcze bardziej ulepszone. Opiera bowiem swój pomysł w dużej części na zagadnieniach optyki, a w dziedzinie tej ostatniej istnieje jeszcze wiele braków podstawowych, które należy jaknajrychlej usunąć.

Dr. Lundin przypuszcza, że w ciągu kilku najbliższych miesięcy wynalazek swój doprowadzi do końca i wówczas dopiero odda go na usługi fotografii i ekranu. — Niedługo więc już czas dzieli nas od momentu, w którym szerokie masy publiczności będą miały możliwość podziwiać nowe dzieło nauki, zdobyte wieloletnimi doświadczeniami i ciężką pracą uczonych wielu pokoleń, a pomyślnie realizowane w chwili obecnej przez dr. Lundina.

Drzewo, które parzy

Podróżnicy europejscy, zwiedzający strony podzwrotnikowe, dużo opowiadali i pisali o zagadkowym drzewie palącym, boleśnie parzącem ludzi i zwierzęta, którzy się go dotykają. Łacińska nazwa tego drzewa brzmi: „Laportea crenulata”. Istotnie, drzewo to, należące do gatunku pokrzywowatych, zawiera w sobie specjalną materję, wydzielającą się przez włoski, okrywające niższą część liści i sprawiającą przy dotknięciu dotkliwy ból i zapalenie. Owe włoski mają formę miniaturowych kolców, które wydzielają z siebie wilgoć i ta staje się przyczyną wielkich męczarni ludzi, nieostrośnie zbliżających się do drzewa. Kilka lat temu w ogrodzie botanicznym w Madrasie istniał egzemplarz „drzewa palącego”, który zwracał na siebie powszechną uwagę. Obok niego stał słup z napisem, ostrzegającym publiczność, by nie dotykała się liści. „Drzewo palące” należy do rodziny bardzo rozpowszechnionej w Azji i najczęściej spotyka się w Himalajach, Assanie, w południowych Indjach, Birmie i na Ceylonie. — W okolicach południowych „Laportea crenulata” dosięga rozmiarów drzewa średniej wielkości. Ta szczególna i niebezpieczna roślina wydaje nieprzyjemny zapach, który ostrzega podróżnych. Oparzeli, jakie sprawia, nie są groźne dla życia, lecz wywołują męczący ból, który trwa całymi miesiącami. Podróżnicy często bywali świadkami męczarni krajowców, którzy nieostrośnie do tknęli się liści palącego drzewa.

Wkrótce!

Największy szlagier sezonu!

CÓRKA RABINA

(Zdobywca serc)

Mary Philbin, Iwan Mozzuchin

wkrótce w kinie „GZARY”

Peter Oldfeld

Przedruk wzbroniony
16)

Śmierć dyplomaty

Z upoważnienia autora
przełożyła Janina Sujkowska

— Może jestem skończonym głupcem — zauważył Lavington — ale absolutnie nie pojmuję, co pan ma do zarzucenia swoim podkomendnym.

— Nic nie mam do zarzucenia — odparł z urazą w głosie Durand, tak jakby nigdy nic nie mówił. — Zostali poprostu wywiezieni w pole. Zadzwonili na lotnisko, jak tylko powiadomiono ich o morderstwie, i tam powiedziano im o młodzieńcu, który o czwartej wyjechał do Ljonu. Zadzwonili ponownie o siódmej, w celu sprawdzenia poprzedniej informacji, potem kiedy dostali rysopis przypuszczalnego mordercy, dostarczony nam przez kelnera. Ale obsługa lotniska składa się widocznie z samych idiotów, bo inaczej trudno byłoby uwierzyć, że niema czegoś podejrzanego w faktie niezawiadomienia mnie o zejściu z dżentelmanem w szarym płaszczu.

Ten nowy przypływ złego humoru naczelnika policji genewskiej zniknął prawie zupełnie po przybyciu na lotnisko, gdzie dostarczono mu masę ważnych szczegółów. Człowiek, który zamówił aeroplan wcześniej zrana, przepadł jak kamień w wodę i nie można go było znaleźć. — Zwrócono się telegraficznie do jego gospodyni w Genewie, a ona w odpowiedzi zakomunikowała jedynie, że jej pan wyjechał niespodziewanie na wycieczkę do Sabaudji. Więcej nie wiedziała. Na pocieszenie zjawili się odzwierzy, korpulentny Grzegorz Legros, którego wyciągnięto z łóżka, aby złożył zeznania, dotyczące się dżentelmana w szarym płaszczu. Jak wiadomo, nieznanomy próbował dostać aeroplan, ale mu się nie udało.

— To było tak, wielmożni panowie — zaczął. — Na jakie cztery minuty przed czwartą przyjechał młody pan i powiedział, że obstałował na czwartą prywatną maszynę. Jużem o tem wiedział, bo tu u nas tak dużo publiki nie zamawia prywatnych maszyn, jakby my chcieli. Wpuściłem go na lotnisko, a on poleciał w te pędy do hangarów i za jakie dwie minuty już był w powietrzu.

— To znaczy przed oznaczonym czasem? — zapytał Durand.

— Pewnikiem — odpowiedział Legros, drapiąc się z zakłopotaniem po głowie. — A jużci, że odrobinę wcześniej. Ledwie zdążył wziąć się z powrotem do gazety, kiedy pokazał się drugi pan i także samo powiedział, że obstałował aeroplan na czwartą godzinę.

— Wiek? — rzekł ostrym głosem Durand.

— W październiku będzie siedemdziesiąt trzy.

— Skąd wiecie o jego wieku?

— A, tego pana? Myślałem, że pan komisarz mnie pyta. Nie, ten pan miał jakie czterdzieści pięć i ubrany był w siwy płaszcz. Przyjechał taksówką i bardzo się zdziwił, jakem mu powiedział, że nie slyszalem, żeby kto stałował drugi aeroplan i że pewnikiem niema wolnego. Posłałem go do kancelarii, coby się wywiedział jak i co i tam się pokłócił z urzędnikiem.

— Czyście slyszeli, co mówił?

— Nie, panie komisarzu. Nie chciało mi się slychać, ale z tym aeroplanem to była chryja. Bardzo się ten pan zgniewał, że nie mógł dostać innego i powiedział, że go oszukali, bo on obstałował maszynę, a kto inny ją zabrał. Powiedzieli mu, że przyleci niedługo drugi lotnik, ale on powiada, że nie może czekać i potem sobie poszedł, a kłął.

— I co się z nim potem stało?

— Wyszedł na drogę, spojrział w prawo, spojrział w lewo, jakby nie wiedział, co ze sobą począć. I kiedy tak stał i myślał, nadszedł jakiś drugi i zaczęli ze sobą gadać. Odeszli kawałek drogi i nie slyszalem jak się naradzali, widzialem tylko jak ten drugi pokazywał na góry Jura, to jest niby na francuską granicę. Ten pan w siwym płaszczu zawrócił w tamtą stronę i poszedł z walizką w rękę.

— Jak ten drugi wyglądał? Czy długo czekał? — zapytał Lavington.

— Kręcił się już po drodze parę minut zanim przyjechał ten w siwym płaszczu. Widzi mi się, że nadszedł jak raz, o tym samym czasie, jak tamten młody, co odjechał aeroplanem. Widzialem jak rozmawiał z szoferem, którego tylko co zapłacił ten pan w szarem palcie i widać kazał mu na siebie poczekać i zjechał przed café. Gorąc był piekielny, messieurs i człowiek na mało co zważa, jak mu w gardle zaschnie.

— Lavington powtórzył pytanie.
— Jak wyglądał ten drugi?

— Prawie, że na niego nie patrzałem, proszę pana.

Cienki i całkiem niepozorny.

— Nic was w nim nie uderzyło, nic takiego, poczemby go można poznać?

— A, jakże, proszę pana. Jak pan zaczął mówić, to mi się przypomniało, że trochę kulał.

Anglik gwizdnął cicho z zadowolenia.

— A ten człowiek w szarym płaszczu poszedł w kierunku granicy, z walizką w rękę? — ciągnął pośpiesznie Durand.

— Tak, proszę pana.

— Sam?

— Tak proszę pana.

— A co zrobił ten drugi, ten kulawy? — zapytał znów Lavington.

— Nie zauważyłem, panie komisarzu, ale pewnikiem poszedł drogą do café, gdzie czekała na niego taksówka.

Durand podjął krzyżowe badanie.

— Dlaczego moich ludzi nie poinformowano o tem wszystkim, kiedy tu telefonowali?

Legros wzruszył ramionami.

— Nie wiem, proszę pana. Nawet nie wiedzialem, że tu policja telefonowała.

— Kto przyjmuje telefony?

— Pan Huguenin.

— Kto?

Zabrał głos nie odzywający się dotąd mechanik.

— Urzędnik z kancelarii, proszę panów. Na nieszczęście wyjechał.

Durand zrobił ponurą minę, a Lavington pośpieszył z interwencją.

— Czy nie dobrzeby było zacząć poszukiwanie walizy? Mam wrażenie, że nasz ptaszek, nie mogąc dostać aeroplanu, a bojąc się wracać do Genewy, wyruszył pieszo ku granicy. Czy jest prawdopodobne, że „taszczył” ze sobą ciężką i rzucającą się w oczy walizę, a nie porzucił jej gdzie w drodze?

— Słuszna uwaga — zgodził się Durand. — Może się pan tem zajmie? — dodał, zwracając się do Bouviera.

(D. c. n.).

